

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Bereńskie Badania" są rozbiorem, przeglądaniem "Wykładów Pisma św. wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie Jedyne go gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzucona. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie złoto, srebro i drogocenne kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy:.....zakrytej od wieków w Bogu. ...aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partij, sekt i wyznań sporządzonym przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przeprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie. Jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udanej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa Jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na Jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie Jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyrażnie Uczy:

- 2e Kościół jest "świątynią Boga Żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem Świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajda przystęp do Boga. — 1 list do Kor. 3:16. Efez. 2:22. 1 Moj. 28:14. Do Gal. 3:29.
- 2e w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciocowanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednania, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych zostanie dokonczonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.
- 2e gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla Świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "okup za wszystkich", który też będzie "światłością prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie. — List do żydów 2:9. Jan 1:9. 1 Tym. 2:5, 6.
- 2e nadzieja Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współdziału w Jego chwale. — Jan 3:2. Jan 17:24. Do Rzym 8:17. 2 list Piotra 1:4.
- 2e teraźniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszej służby, by rozwijać w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12. Mat. 24:14. Objaw. 1:6; 20:6.
- 2e nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego, co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozumnie źli i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Ap. 3:19; Izj. 35.

STRAŻ — Zwiastun Obecności Chrystusa

Miesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE

Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare of the Lord's People and to the Glory of God.

Wydawcy:

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego

P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois, U. S. A.

UWAGI OGÓLNE

W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków powojennych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż, na żądanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienia i prenumeratę prosimy nadsyłać wprost na adres Stowarzyszenia. Stów. Badaczy Pisma św. — P. O. Box 5455, Chicago 80, Ill.

We Francji na adres: Kubiak Józef, 90 Rue Victor Hugo, a Croix, Nord, France

ROZWAŻANIA I ŻYCZENIA NOWOROCZNE

Przy okazji rozpoczynania nowego roku 1958-go, ślemy wszystkim naszym czytelnikom i przyjaciom serdeczne pozdrowienie i życzenia wszelkiej pomyślności i Boskiego błogosławieństwa we wszystkich rzeczach, a szczególnie w sprawach duchowych, odnoszących się do naszego zbawienia, do uczynienia naszego wezwania i wybrania pewnym. — 2 Piotr 1:10.

Gdy stary rok się kończy a nowy zaczyna, dobrze jest zastanowić się poważnie nad swoją przeszłością jak i przyszłością. Jeżeli w skrupulatnym rozsądzaniu samych siebie pod względem sprawowania naszego zbawienia — pod względem bojowania dobrego boju wiary zauważymy pewne uchybienia, jeżeli zauważymy, że w pewnych sprawach i obowiązkach nie byliśmy dosyć gorliwymi i pilnymi; że czyniliśmy wiele rzeczy, jakich nie powinniśmy czynić, a zaniedbaliśmy lub przeoczyliśmy wiele z tych, które czynić byłoby naszą powinnością, to na wstępie nowego roku, powinniśmy uczynić szczerze i silne postanowienie, że przy Boskiej łasce i pomocy starać się będziemy odtąd bój ten bojować wierniej, energiczniej i z większym zaparciem samych siebie.

Poznawszy i przyjąwszy prawdę Słowa Bożego, wszyscy z pewnością oceniamy, iż służyć wielkiemu Bogu w poświęceniu, być uczniem i naśladowcą miłego Syna Bożego, jest nader wielkim i zaszczytnym przywilejem. Pamiętajmy jednak, że połączona z tym jest także wielka odpowiedzialność. Odpowiedzialność nasza nie tyle polega na tym ile my zdołamy zdziałać dla Pana, jak raczej: ile my potrafimy sami przyswoić sobie Jego łask, obietnic i

instrukcyj, ile wiary w takowe posiadamy i do jakiego stopnia jesteśmy Mu posłuszni. Pamiętajmy o tym, że naturalnym wynikiem szczerzego poznania i przyjęcia prawdy w miłości i posłuszeństwie, będzie niezawodny wzrost w łasce, w znajomości i w owocach Ducha świętego. Jeżeli takiego wzrostu w nas nie ma, lub jeżeli jest tylko w jednej z tych zalet a nie we wszystkich trzech, to coś z nami jest w nieporządku. Może nasza wiara w Boga i Jego Słowo nie jest dość silna i żywa; może serce nasze nie zostało odpowiednio oczyszczone z różnych grzesznych naleciałości i pożądań, a może wola nasza nie została w zupełności podporządkowana pod wolę Bożą. W tej stanowiącej determinacji: "Boże, oto idę abym czynił wolę Twoją;" "Ojcze, nie moja ale Twoja wola niech się stanie." Jeżeli którekolwiek z powyższych, lub wszystkie, są naszym brakiem to nie dziw, że uczyniliśmy mało lub żadnego postępu. W takim razie, jedynym i koniecznym lekarstwem dla nas jest wypełnić te braki, wzmocnić wiarę, oczyścić serce, poświęcić i poddać swą wolę pod wolę Bożą i rozpocząć ten rok z tym silnym postanowieniem, że największym naszym staraniem odtąd będzie, aby rozpoznawać wolę Bożą i czynić ją we wszystkich sprawach, służąc Bogu, Prawdzie, Jego sprawie i Jego ludowi o ile tylko pozwolą nam nasze zdolności, warunki i nastrojujące się sposobności. "A Bóg wszelkiej łaski który nas powołał... w Chrystusie Jezusie, ... Ten niech was doskonalszym uczyni, utwierdzi, umocni i ugruntuje" — i Jemu niech będzie chwała. — 1 Piotr 5:10; Ef. 3:20, 21.

STRAŻ

I ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA

ROK XXXVII

STYCZEŃ (JANUARY), 1958

Nr. 1

POCIECHA

“Ufaj w Panu a czyn dobrze; mieszkajże na ziemi a żyw się sprawiedliwie. Kochaj się w Panu a dać prośby serca twego.. Spuść na Pana drogę twoją i ufaj w Nim, a On wszystko uczyni; i wywiedzie jako światłość sprawiedliwość twoją a sąd twój jako południe. Poddaj się Panu a oczekuj Go.” — Ps. 37:3-7.

CHOCIAŻ Słowo Boże obfituje w różnych przepisach i napomnieniach, chociaż wystawia różne przestrogi, lekcje i wysokie zasady moralności — tak wysokie, że w naszym słabym upadłym stanie nie możemy ich dopiąć, a w naszym wspinaniu się do nich, wpośród rodzaju złego i przewrotnego, ściągamy na siebie złość i dokuczliwość władz ciemności oszańcowanych w sercach upadłych współbłiznich, to jednak toż same Słowo dostarcza działkom Bożym w pośród tych walk życiowych, różnych błogich i orzeźwiających pociech.

Pociech! A czymże one są? Kto nigdy nie zaciągnął się pod sztandar krzyża i nigdy nie podejmował szczerego wysiłku sprzeciwić się mocom ciemności, aby bojować dobry bój wiary i przeciwdziałać prądowi wrodzonych skłonności grzesznych, albo bojować o prawdę i sprawiedliwość, wpośród rodzaju złego i przewrotnego, ten nie ma żadnego pojęcia jak rzeczywistą i błogą jest Boska pociecha. Jest to balsam dla ducha zranionego na polu walki; jest to orzeźwiający napój dla duszy zemdlalej pod naporem zawziętych wrogów; jest to kojąca dłoń na gorączką zmroczonym czołem zacnego bojownika o prawdę i sprawiedliwość; jest miłym szeptem nadziei i zachęty gdy serce i ciało poczyną omdlewać — taką jest pociecha — pociecha od Boga, jedyna pociecha zawierająca w sobie rzeczywistą wartość leczniczą i orzeźwiającą. Pociecha taka przygotowana jest tylko dla dusz, które wiernie znoszą ciężar i upał tego dnia. Ci co bezmyślnie płyną za prądem ducha światowego i grzesznych skłonności cielesnych, nie mogą pojąć ani ocenić rozkoszy Boskiej pociechy.

Zatem użyte powyżej słowa Psalmisty stosują się tylko do wiernych bojowników Pańskich — do prześladowanych, kuszonych i doświadczanych. Zauważ je duszo strudzona i zemdląca pod naporem utrapień i pokus; one już dawno temu napisane zostały przez proroka Pańskiego dla twego orzeźwienia — “nie bój się” ale “ufaj w Panu i czyn dobrze,

abyś mieszkał na ziemi i żywił się sprawiedliwie” (w poprawnym tłumaczeniu: “a będziesz mieszkał na ziemi i żywiony będziesz według potrzeby”). Jak potężnym jest Bóg, jak mądrym i dobrym! Obietnice Jego nigdy nie zawiodły tych, którzy w Nim ufność swą położyli. Nieraz czujemy się, że nasze zabiegi, aby być dobrym, albo aby czynić dobrze, są bezowocne i że sprzeczności wewnętrzne i zewnętrzne są ponad siły nasze, lecz właśnie gdyśmy tak słabymi — gdy poznajemy swą własną nieudolność — wtedy możemy być “mocnymi w Panu i w sile mocy Jego.”

Starajmy się więc czynić “koleje proste nogami naszymi, aby to co jest chromego z drogi nie ustąpiło, ale raczej uzdrowione było.” Spolegajmy na Pańskiej pomocy, która może nas zasilić i uzdolnić do wytrwania na tej wąskiej drodze prób i doświadczeń. Fakt, że jesteśmy słabymi i chromymi, nie wyłącza nas z miłości i opieki Bożej; ponieważ “On zna cośmy za ulepienie i pamięta żeśmy prochem” (Ps. 103:14). On wie, że ten skarb nowej natury mamy w naczyniu glinianym, przeto gdy staramy się przezwycieć, Jego litość i sympatia jest nad nami a sprawiedliwość Chrystusowa jest nam przypisana na przykrycie naszych mimowolnych niedoskonałości. “Ufaj w Panu i czyn dobrze, abyś mieszkał na ziemi i żywiony był według potrzeby.” Pokarm i mieszkanie będzie nam zapewnione; Bóg nie zaniedba tych co są Jego, lecz sprawi, aby wszystkie rzeczy pomagały im ku dobru najwyższemu. — Rzym. 8:28.

“Kochaj się w Panu, a dać prośby serca twego.” To kochanie się w Panu jest jeszcze bardziej zaawansowanym stopniem w życiu chrześcijanina. Szczęśliwą jest rzeczą nauczyć się ufać w Panu, lecz dopiero gdy trwała ufność nasza i Boska nad nami opieka rozwinęły bliższą, osobistą społeczność z Bogiem, uczymy się kochać (rozkoszować) w Nim. Tak, wtedy dochodzimy do stanu gdy serce odpowiada sercu, gdy błagalna prośba sprowadza pożą-

daną ulgę pokoju, gdy Boska opieka i miłość nad nami są żywo odczuwane; słowem: gdy Ojciec i Syn dają się nam poznać tak wyraźnie, że zdaje się jakoby zamieszkali z nami. Zaiste, wtedy zaczynamy rozkoszować się w Panu — kochać się w Nim! Bez względu jak ciemną może się wtedy stawać nasza droga, bez względu jak srogą może być burza wokoło nas szalejąca, balsam Boskiej pociechy jest naonczas z nami zawsze. Takie dziecko Boże, chociaż często niepokojone z różnych stron, nie będzie zgniecione; chociaż zakłopotane chwilami, nigdy nie zwątpi; chociaż słabe, nie zemdleje; chociaż prześladowane, nie będzie zapomniane.

Tak rozkoszować się w Panu jest ześrodkowaniem swych najserdeczniejszych uczuć w Nim; jest to nastrojeniem swego serca takim zamiłowaniem do prawdy i sprawiedliwości, że Boga rozpozna się jako źródło dobroci i prawdy, jako uosobienie miłości. Psalmista określił taką postawę serca tymi słowami: "Rozkoszą moją jest abym czynił wolę Twoją Boże mój, pragnę, albowiem zakon Twój jest w sercu moim." A na innym miejscu tak to wyraża: "Boże, Tyś jest Bogiem moim, z poranku Cię szukam; pragnie Cię dusza moja, tęskni ku Tobie ciało moje w ziemi suchej i spragnionej, w której nie masz wody. . . . Albowiem lepsze jest miłosierdzie Twoje niż żywot; aby Cię chwaliły wargi moje. . . . Jako tłustością i sadyłem byłaby tu nasyciona dusza moja, a radosnym warg śpiewaniem wychwalałyby Cię usta moje. Na Cię wspominam i na łożu mojem, każdej straży nocnej rozmyślam o Tobie. Boś mi bywał na pomocy; przetoż w cieniu skrzydeł Twoich śpiewać będę. Przyłgnęła dusza moja do Ciebie; prawica Twoja podpiera mię." — Ps. 40:9; 63:2, 4-9.

Takie myśli i uczucia wypływają tylko z odczuwania Boskich pociech i łask w chwilach boleści i naglających potrzeb; a bez względu jak wielkie mogą być uciski i doświadczenia wiary, cierpliwość i wytrwałość, które doprowadziły do takiej zażyłości z Bogiem, mogą zawsze radować się i śpiewać: —

"Chociaż huczą życia burze;
Trwożny odgłos groźnych fal.
Światło prawdy świeci w górze
I w niebiańską wzywa dal."

Gdy serce w zupełności ufa i polega na Bogu, naturalnym impulsem takiej osoby jest poruczyć wszystkie swoje drogi Jemu; jak to i poeta pięknie wyraził: —

"Gdzie Bóg chce tam pójde,
W Nim ufność składam swą;
W trudnościach różnych cieszę się,
Bo On zna drogę mą."

O jak drogą jest obietnica dana tym, którzy nauczyli się tak ufać Bogu i którzy trwają w czynieniu dobrze, bez względu jak zawzięte i srogie prześladowania mogą ich za to spotykać! Oni rozkoszują się w Panu a we wszystkich drogach ufają Jemu i polegają na Jego mądrości i miłości. Zapewne, że prośby takich serc On wysłucha i żadna rzecz dobra nie będzie im odmówiona. Wiele może uprzejma ich modlitwa i w słusznym u Boga czasie-sprawiedliwość ich, chociaż przekręcana i potwarzana obecnie, uznana będzie jako światłość a sąd ich jako południe, czyli wszyscy zrozumieją, że ich pragnienia i intencje serca były czyste i sprawiedliwe. A chociaż istniejemy tu jako obcy i cudzoziemcy, jakoby w ziemi nieprzyjacielskiej, będziemy żywieni, tak chlebem powszednim jak i niebiańskim, zasilającym nas duchowo. "Radujcie się w Panu sprawiedliwi i wysławiajcie pamiątkę świętobliwości Jego." — Ps. 30:5.

Psalmista dodaje jeszcze jedną poważną radę dziatkom Bożym, a wyrażona ona jest tymi słowami: "Podдай się Panu i oczekuj Go." Nie mniemaj, że On żądość serca twego zawsze wysłucha zaraz gdy tylko poprosisz; że ścieżkę twoją uczyni przyjemną, spokojną i wygodną; albo sprawiedliwość twoja i sąd zawsze będą prędko rozpoznane i uznane. Obietnice Jego nie zapewniają tego. Czas jest nieodzowny do objawienia się Jego opatrności w naszych sprawach osobistych; albowiem Bóg działa na zasadach filozoficznych, ku osiągnięciu wyników trwałych i najlepszych. Przeto: —

"Gdy w życiu czasami co wypadnie,
Czego umysłem nie zrozumiesz snadnie.
Nie żał się zaraz na swoją niedolę,
Lecz zdaj się zawsze na Boską wolę."

To oczekiwanie na Pana, chociażby pod naciskiem srogich prób i utrapień, będzie już pewnego rodzaju błogosławieństwem, bo ono rozwija w nas cierpliwość, wytrwałość, wiarę, nadzieję, cichość, łagodność i prawdziwe, chrześcijańskie męstwo. I w takich właśnie najciemniejszych chwilach czekania, gwiazdy niebiańskich nadziei błyszczą nam będą najjaśniej, a cudna gwiazda poranna, zwiastująca wschód nowego dnia, wniesie promienia błogiego ukojenia do serc naszych. "Którzy oczekują Pana, nabywają nowej siły" — mówi Prorok Pański (Izaj. 40:31) — "podnoszą się piórami jako orły; bieżą a nie spracują się, chodzą a nie ustawają."

Jak błogie są te obietnice! I ku chwale hojnej łaski Bożej, wierni Pańscy, tak ci, którzy żyli w przeszłości jak i żyjący obecnie poświadczają, że prawdziwe i wierne są te obietnice.

"Nie dbam o większe dobra;
Chcę tylko wiedzieć to,
Że Bóg mnie wodzi ręką Swą,
Gdy ja się trzymam Go;

Ze On ukoi duszę mą,
Wśród zmartwień choćby sto!"

W. T. 1839—1895.

REFORMA BRACI JÓZEFOWYCH

LEKCJA z Pierwszej Księgi Mojżeszowej roz. 44.

"Wyznawajcie upadki jedni przed drugimi i módlcie się jedni za drugich; abyście byli uzdrowieni."—Jak. 5:16.

LEKCJA niniejsza wykazuje, że bracia Józefa, w czasie gdy jeździli po zboże do Egiptu, nie byli już tak zatwardziałymi w swych sercach jak kilkanaście lat przedtem, kiedy zamierzali go zabić, następnie przez pewien czas trzymali go w wyschłej studni a w końcu, gdy zaprzędali go w niewolę. Nauka o zupełnym zdegradowaniu ludzkim, jest coraz więcej zaprzeczana. Kto uważa drugich za zdegradowanych zupełnie, obserwuje swoich bliźnich ze złego punktu zapatrywania. Dopatrując się nieprawości, o której dużo nasłuchał się, spostrzega ją; a niedopatrując się dobrego, przeocza to co dobrego w ludziach znajduje się.

Właściwy pogląd na tę sprawę przedstawiony jest w Piśmie Świętym, które mówi, że wszyscy ludzie są upadłymi; że sprawiedliwego nie ma ani jednego, bo wszyscy zgrzeszyli; że grzech pierworodny przeszedł na wszystkich i z tego powodu wszystkim niedostaje chwały Bożej, jaka przejawiała się w doskonałym Adamie, przed jego zgrzeszeniem. Pismo Święte uczy, że Bóg przyjąć może do Swej społeczności tylko doskonałych. Łaską wiecznego żywota obdarza tylko takich, którzy zgadzają się z Jego doskonałością i zachowują Jego prawa. A ponieważ wszyscy są grzesznymi, przez upadek pierwszego rodzica Adama, wszyscy potrzebują Odkupiciela i pojednania z Bogiem.

Sposobność pojednania w tym wieku Ewangelii dochodzi tylko niektórych i to z pewnymi ograniczeniami. Sposobnymi do pojednania mogą być tylko tacy którzy są doskonałymi w sercu, w intencjach i wiarą muszą oni przyjąć zasługę Chrystusową, jako przykrycie ich słabości. Z tego punktu zapatrywania Bóg przyjmuje ich jako Nowe Stworzenia, przeocząc ich mimowolne słabości cielesne. W taki sposób, przez Chrystusa, tylko wierni i poświęceni są uznawani i przyjmowani za synów Bożych, dostępują przywilejów synowskich, mają społeczność z Ojcem przez modlitwę, a sprawy ich nadzorowane są specjalną Boską opatrnością, która sprawia, że wszystkie rzeczy dopomagają ku ich dobru najwyższemu (Rzym. 8:28). Lecz nawet ci potrzebują jeszcze udoskonalenia w pierwszym zmartwychwstaniu, zanim będą mogli oglądać Boga i dostąpić

tego wszystkiego co Bóg przygotował dla takich, którzy Go miłują.

Dla ludności tego świata zamierzone jest innego rodzaju usprawiedliwienie. Według Pisma Świętego, ono nastąpi w przyszłym wieku, gdy królestwo Chrystusowe zwiąże wpływy szatana, usunie przekleństwo grzechu i sprowadzi błogosławieństwa na wszystkie rodzaje ziemi. Bóg nie będzie miał do czynienia z chętnymi i posłusznymi, tak jak obecnie obchodzi się z wiernymi. Wszyscy znajdą się naonczas pod opieką Wielkiego Pośrednika i zostaną usprawiedliwieni, a raczej będą uczynieni istotnie sprawiedliwymi w onym tysiącletnim królestwie. Chętni i posłuszni, doprowadzeni do pierwotnej doskonałości Adamowej i pouczeni przez Onego wielkiego Nauczyciela, będą, przy końcu Tysiąclecia, przedstawieni Ojcu i zostaną przyjęci przez Niego jako synowie. W międzyczasie ci co nie zechcą być pojednanymi z Bogiem, będą wytraceni śmiercią wtórą.

Punkt jaki tu chcemy uwydatnić jest, że Bóg nie mówi nigdzie, aby człowiek był zdegradowanym w zupełności; mówi jednak, że i najmniejsza niedoskonałość nie może być przez Niego tolerowana. Stąd to Boskie zarządzenie przez Jezusa, Odkupiciela i Odnowiciela, że wszelkie braki mniejsze lub większe, bywają nam wyrównane przez Onego wielkiego Odkupiciela, bez którego ofiary i pomocy, naprawa i powrót do społeczności z Bogiem byłyby niemożliwością.

ZMIĘKCZONE SERCA BRACI JÓZEFOWYCH

Lekcja nasza wykazuje, że doświadczenia Józefa, złączone z jego wiarą, rozwinęły w nim wspańiały charakter, pełen sympatii i posłuszeństwa Bogu. Lecz i mniej zacni bracia jego, doświadczani udręczeniami i zgryzotami, z czasem stali się więcej sympatycznymi i miłującymi jedni drugich a także wierniejszymi dla ich ojca Jakuba. Doświadczenia życiowe — słodczye jak i goryczy — czyny dobre jak i złe, zamierzone są, pod Boskim nadzorem, dla naszej naprawy i pomocy. Jednakowoż za podstawę do takich błogosławieństw konieczna jest ufność w Boga. Ufność taką widzieliśmy już w Józefie; a lekcja niniejsza ujawnia nam, że bracia jego, cho-

cięż różnili się od Józefa charakterem to jednak uznawali Boga Wszechmocnego, poważali Go i rozumieli, że On wymierza słuszną odpłatę za każdy zły czyn.

Nasza lekcja mówi, że po uczcie, którą urządził Józef i na której Benjamin został najwięcej zaszczycony, bracia ci udali się w podróż powrotną, uradowani ową przychylnością Egipskiego rządcy. Przed ich odjazdem, Józef, aby doświadczyć swych braci pod względem ich sympatii do ojca a miłości bratniej do Benjamina, kazał włożyć do worka Benjaminskiego swój srebrny kubek. Krótko po odjechaniu, Józef posłał za nimi sługę swego, któremu rozkazał tak do nich przemówić: "Czemuście oddali złem za dobre? Czemuście ukradli kubek temu, który tak wielkie dobrodziejstwo wam wyświadczył? Jesteście widocznie ludźmi bardzo zdradliwymi!" Oni zapewnili, że tego nie uczynili i oświadczyli, że jeżeli kubek będzie znaleziony w ich posiadaniu, oni wszyscy dobrowolnie staną się niewolnikami onego rządcy egipskiego. Według polecenia Józefa, szukanie za kubkiem rozpoczęło się od najstarszego aż do najmłodszego i w worze tego kubek został znaleziony. W wielkim zakłopotaniu i przerażeniu wszyscy udali się z powrotem do pałacu Józefa.

Józef znowu udawał srogość; zgromił ich, dając im sposobność okazać swoje samolubstwo, przez pozostawienie Benjamina a samym powrócić do swych domów. Oni jednak, chociaż czuli się niewinnymi, oświadczyli swoją gotowość zostać niewolnikami Józefa. On jednak rzekł: "Nie daj Boże, abym was wszystkich miał zatrzymać! Mąż, w którego posiadaniu znaleziony jest kubek, ten będzie niewolnikiem moim; a wy jedźcie w pokój do ojca waszego."

Józef wiedział, że propozycja ta była dla braci jego wielką próbą. Teraz mieli sposobność okazać, czy z radością skorzystają z zaoferowanej im wolności, powrócą do swych domów i rodzin a Benjamina pozostawią w niewoli? Czy okażą się tak zimnymi i nieczułymi, jakimi okazali się wobec niego, kiedy zaprzędali go w niewolę? Czy okażą podobną obojętność i niedbałość o dobro i szczęście ich ojca?

Tedy Juda, który przyrzekł Jakubowi, że Benjamin bezpiecznie powróci, zaapelował do Józefa. Ze wzruszeniem opowiedział okoliczności związane z przyjściem Benjamina — jak serce biednego, staroego ojca przywiązane było do najmłodszego syna i jak on (Juda) przyrzekł i zagwarantował swoją własną osobą za Benjamina. Zakończył swój apel błagalną prośbą, aby on zatrzymany był w niewoli a brat jego Benjamin, aby był puszczony wolnym. Oto jego słowa: "Teraz tedy niech zostanie proszę sługa twój, miasto dziecięcia tego, niewolnikiem pa-

na mego, a dziecię niech idzie z braćmi swoimi. Bo jakóż ja mam wrócić się do ojca mego, gdy tego dziecięcia ze mną nie będzie? Chybabym chciał patrzeć na żalność, któraby przyszła na ojca mego." — W. 33 i 34.

Dowód o odmianie serc tych braci był dostateczny dla Józefa i dostateczny jest dla nas wszystkich. Wszyscy, którzy miłują sprawiedliwość, radują się ze sprawiedliwości, gdy zaś miłośnicy grzechu, mają radość w grzechu. Widząc tak znamieną odmianę w tych ludziach, radujemy się, nie tylko dla nich samych ale też z powodu onej ogólnej lekcji, jakiej dostarczają ich doświadczenia. Przekonanie utwierdza się w nas, że dużo z obecnych grzechów niegodziwości i okrucieństw mogą być przypisane odziedziczonym słabościom i niedoświadczeniu. Myślimy nieraz: "Jak wielka, niezawodnie, nastąpiłaby zmiana gdybyśmy posiadali lepszą i głębszą znajomość samych siebie i drugih!"

Czy nie jest prawdą, że codzienne doświadczenia życiowe pogłębiają naszą sympatię i uszlachetniają nasz charakter? Wierzmy, że tak sprawa się ma u większości ludzi. Niezawodnie, wyjątki są w każdej regule, lecz przekonaniem naszym jest, że pozostaje jeszcze dosyć wyobrażenia Bożego w każdym człowieku, aby dozwolić mu czasami rozpoznać i ocenić to co jest dobre, wierne, zacne i czyste. Ponieważ jednak człowiek prawie zawsze otoczony jest grzechem i samolubstwem, te wyższe i szlachetniejsze uczucia rzadko kiedy mają sposobność ujawnienia się i działania.

Mniemamy, iż rozumem byłoby przypuszczać, że gdyby każdemu człowiekowi dane było sto lat doświadczenia w obecnych warunkach a następnie gdyby daną była jemu nowa sposobność, to prawie każdy skorzystałby dużo z tych doświadczeń i postępowałby rozumniej i lepiej. Może wszyscy byliby więcej wspaniałomyślnymi i sprawiedliwymi. Przyznajemy jednak, że są wyjątki; a także wyznajemy, że Boskie zrządzenie, ograniczające okres życia ludzkiego w obecnych warunkach, jest bardzo rozumne.

Niektórzy członkowie rodzaju ludzkiego rozwijają w sobie tylko przymioty samolubne, a zacniejsze, rzadko kiedy. Takim ludziom, życie ponad sto lat dałoby sposobność tym więcej wyzyskiwać i gnębić współbratnich. Bóg wszakże posiada dosyć mądrości i mocy, aby ostatecznie każdego nauczyć rozumu, zgodnie z zasadą określoną przez mędrca Pańskiego: "Sprawiedliwość wywyższa naród; ale grzech jest ku pohańbieniu narodów." — Przyp. Sal. 14:34.

KIEDY LUDZIE SKORZYSTAJĄ?

Ktoś mógłby zapytać: Przyznając, że doświadczenia i trudności życiowe uczą ludzi o grzeszności

grzechu i że sprawiedliwość jest mądrością; przyznając, że z biegiem czasu wszyscy uczą się korzystnych lekcji ze swoich omyłek i grzechów, podobnie jak nauczali się bracia Józefowi, jaka byłaby z tego korzyść, jeżeli tylko święci, naśladowcy Jezusa, mają dostąpić nagrody w królestwie? Jak inni skorzystają ze swoich doświadczeń, jeżeli ze śmiercią kończą się wszelkie nadzieje? Jaką korzyścią lekcje życiowe będą dla tych, którzy nie dopełnią swych lekcji przed śmiercią, nie staną się dosyć świętymi i sposobnymi do Królestwa Bożego?

Odpowiedzią jest, że wszyscy mieliśmy błędne pojęcia o naukach Pisma Świętego. Ono nigdzie nie uczy, że wszelkie nadzieje zbawienia kończą się z chwilą śmierci. Na ile to się tyczy członków Kościoła, to prawdą jest, że z śmiercią kończy się ich probacja; lecz nie tak sprawa się ma z ludźmi tego świata. Apostoł wykazuje, że Kościół jest szczególną klasą, że składa się z osób powołanych z świata i że ci znajdują się na próbie wiecznego życia lub śmierci wiecznej, zanim ogólna ludzkość znajdzie się na podobnej próbie. Ci powołani, jeżeli okażą się wiernymi, nie tylko że dostąpią wiecznego żywota ale znajdą się na poziomie wyższym od ludzkiego. Jako istoty duchowe oni dostąpią tej doskonałości przy zmartwychwstaniu.

O członkach Kościoła Apostoł mówi, że gdyby dobrowolnie grzeszyli, śmierć zakończyłaby wszystko; jak czytamy: "Jeźlibyście według ciała żyli, pomrzecie; ale jeźlibyście duchem sprawy ciała umartwiali, żyć będziecie." Owe wy, w obu wypadkach, stosuje się do Kościoła a nie do świata. — Rzym. 8:13.

Na innym miejscu, Apostoł mówi: "Albowiem nie może być aby ci, którzy są raz oświeceni i uczestnikami się stali Ducha świętego, skosztowali też dobrego Słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, gdyby odpadli, aby się zaś odnowili ku pokucie." — Zyd. 6:4-6.

Oba te Pisma stosują się wyłącznie do Kościoła, ponieważ tylko Kościół, czyli poświęceni i ofiarowani Bogu, znajdują się na próbie w obecnym czasie. Czasem próby dla ludzkości tego świata będzie wiek następny. Tysiącletni okres królowania Chrystusowego będzie onym wielkim tysiącletnim dniem sądnym dla świata. W tym dniu zadecydowana zostanie godność lub też niegodność wiecznego żywota każdego z ludzi. Wszyscy uznani za godnych, będą ostatecznie udoskonaleni i obdarzeni Boskim błogosławieństwem wiecznego żywota. Ci zaś, co w próbie tej okażą się niegodnymi, potępieni zostaną na śmierć wtórą.

Doświadczenia obecnego życia, tak dobre jak i złe, będą miały coś do czynienia w przyszłej próbie świata, lecz nie będą decydującym czynnikiem

dla nikogo. Z powodu nadużyć obecnych sposobności i znajomości, niektórzy ponosić będą proporcjonalne do tego trudności w ich przyszłym sądzie. Te trudności będą ich karą, chłostą i ćwiczeniem, za ich obecne przestępstwa. Inni, którzy dobrze wykorzystają obecne doświadczenia i trudności życiowe, uczynieni będą przez to łagodniejszymi i sprawiedliwymi, podobnie jak sprawa się miała z braćmi Józefa. Tym sposobem, tacy będą lepiej przygotowani do prób onego wielkiego dnia sądnego, w królestwie Chrystusowym.

CHARAKTER PRZYSZŁEGO SĄDU

Jak Józef, którego oni sprzedali w niewolę do Egiptu, był sędzią swoich braci, podobnie Chrystus, Jezus i Jego Kościół, będą sędziami świata. Pojaśnia o tym Apostoł, gdy mówi: "Aż nie wiecie, iż święci będą sądzili świat?" — 1 Kor. 6:2.

Jak Józef nie sądził braci swoich według tej krzywdy, jaką oni wyrządzili jemu w przeszłości ale według ich późniejszego stanu serc, podobnie on przyszły sąd świata będzie więcej według ówczesnego stanu serc ludzkich raczej, aniżeli według przeszłych upadków i grzechów. Mimo to jednak, zasada sprawiedliwości ma swoje działanie zawsze, a zasadą tą jest: Kto grzeszy, ponosi cierpienia. Bracia Józefowi cierpieli za swoją niegodziwość i o różnych utrapieniach jakie na nich spadały rozumieli, że były karą za ich wielki grzech popełniony wiele lat przedtem. Podobnie sprawa mieć się będzie z ludźmi w onym przyszłym dniu sądu. Każdy grzech, każde przestępstwo odniesie słuszną odpłatę — nie męki wieczne — ale karę sprawiedliwą, w proporcji do przestępstwa, a szczególnie do świadomości i rozmyślności w danym przestępstwie.

Czyni dobre jak i złe każdego człowieka wywierają pewien wpływ na jego umysłowość i charakter, i te cechy umysłu i charakteru nie będą zatarte w śnie śmierci. W słusznym u Boga czasie, będzie zmartwychwstanie wszystkich co są w grobach. Wszyscy usłyszą głos Syna Bożego i wyjdą, każdy w swoim rządzie. Święci powstaną do doskonałego żywota, zaraz na początku Tysiąclecia i ci będą sędziami świata. Nieświęci także powstaną, aby mogli lepiej poznać Pana i Jego chwalebną prawdę. Wszyscy będą mieli sposobność korzystać ze swych przeszłych uczynków, z minionych omyłek i doświadczeń a także z chwalebnej światłości, która w tym królestwie Chrystusowym oświeci całą ziemię, rozproszy ciemnotę i przesady, i wskaże wszystkim jasną drogę powrotu do społeczności z Bogiem i do wiecznego żywota.

Nasz tekst naczelnym rozumiany jest przez niektórych, że stosuje się do fizycznego uzdrawiania; lecz przez innych słowa te stosowane są do uzdrowień duchowych, które są o wiele ważniejsze aniżeli

li uzdrowienia cielesne. O duchowych leczeniach Psalmista tak napisał: "Który odpuszcza wszystkie nieprawości twoje; który uzdrawia wszystkie choroby twoje; który wybawia od śmierci żywot twój i który cię koronuje miłosierdziem i wielką li-

tością" (Ps. 103:3, 4). Ci, którzy tają grzechy swoje przed sobą i którzy myślą, że zdołają zataić je przed Bogiem, bardzo błędzą i nie czynią żadnego postępu.

W. T. 5232—1913.

POJAŚNIENIE SABATU

(Ciąg dalszy z poprzedniego wydania.)

ZSUMOWANIE TEJ SPRAWY

Sprawę Sabatu możnaby zsumować następująco:

1. Słowo Sabat, lub dzień sabatu, znaczy dzień odpoczynku.

2. Jakikolwiek więc dzień odpoczynku mógłby być z właściwością nazwany Sabatem. Istotnie taki był zwyczaj u żydów. Wszystkie ich dni świąteczne nazywali dniami odpoczynku albo sabatami. Na przykład: pierwsze i ostatnie dni świąt wielkanocnych, czyli Paschy nazywano Sabatami, bez względu w których dniach tygodnia przypadały.

3. Sabat nakazany zakonem i wypisany na tablicach danych Izraelitom od Boga, przez Mojżesza, na górze Synai, był siódmym dniem tygodnia; nie pierwszym dniem ani jednym z siedmiu, ale siódmym, szczególnie wyróżnionym jako Sabat. Najwyraźniej było to pokazane w ich podróży po puszczy, w dubeltowej porcji manny w szóstym dniu tygodnia.

4. Chociaż którykolwiek dzień tygodnia byłby tak samo stosowny to jednak, na ile to tyczyło się Izraelitów, Bóg widocznie dokonał wyboru. Dzień siódmy przez Niego wybrany, miał widocznie znaczenie figuralne, podobnie jak wszystkie inne Boskie zarządzenia dane temuż figuralnemu narodowi. Rozumiemy, że sabat przedstawiał odpoczynek doświadczany przez duchowego Izraela, o jakim mówi Apostoł w liście do Żydów 4:9.

5. Czwarte przykazanie było tak obowiązujące jak wszystkie inne przykazania Dekalogu, zatem jeżeli inne są prawomocne dla cielesnych Izraelitów, którym były dane, to i to jest dla nich prawomocne. Jednakowoż, ani czwarte, ani którekolwiek z dziesięciu przykazań nie było dane innemu narodowi. Nikt nie wchodził pod jego zarządzenia inaczej jak przez stanie się prozelitą i przez poddanie się obrzezaniu.

6. Dekalog był podstawą przymierza pomiędzy Bogiem a Izraelem, które nazywamy: Przymierzem Zakonu. — 5 Moj. 4:13.

7. Od śmierci Chrystusa Pana zarządzenie pomiędzy Bogiem a tymi, których On przyjmuje za synów i córki, nazywamy: Przymierzem łaski, albo Przymierzem ofiary (Ps. 50:5). W przyszłym wieku zaś dla całego świata, będzie Nowe Przymie-

rze, zapieczętowane drogocenną krwią Chrystusową. Zarządzenia i korzyści tegoż są nie dla jednego narodu lub rodzaju, ale otworzone są dla wszystkich — przez wiarę w Chrystusa.

Żydzi, a także niektórzy z pogan, szukający społeczności z Bogiem, ustawicznie starali się coś zrobić, coby im pomogło do pozbycia się swoich grzechów i do pojednania się z Bogiem; lecz najszczerzy z takich byli "spracowani i obciążeni," i zawiedzeni. Do takich Jezus Sam przemawiał tymi słowami: "Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie." — Mat. 11:28.

Jak przymierze zakonu miało dziesięć przykazań za podstawę, tak i przymierze łaski ma pewne prawo za podstawę — a jest nią prawo miłości. "Nowe przykazanie daję wam, abyście miłowali jedni drugich." To nowe przykazanie było dodatkiem do dziesięciu danych pod starym przymierzem — nie było jedenastym — ale zastąpiło owe dziesięć i było więcej zrozumiałe. Miłość jest jednym przykazaniem przymierza łaski i jest tylko dla tych co toż przymierze przyjmują. Ludność tego świata nie ma nic wspólnego z przymierzem łaski i jego przywilejami, błogosławieństwami i prawem, tak jak nie miała i nie ma nic wspólnego z przymierzem zakonu, jego dekalogiem itd. Tylko znajdujący się pod przymierzem zakonu byli jemu zobowiązani i nim zasilani; i podobnie tylko znajdujący się pod przymierzem łaski są przez toż przymierze uznawani.

9. Ludzie tego świata, ogółem biorąc, nie są uznawani przez Boga; nazywani są "dziećmi tego świata," "dziećmi diabła" "dziećmi gniewu" itd.; i jest też napisane, że oni "nie uszli potępienia tego, które jest na świecie," przez "nieposłuszeństwo jednego" — i że ujść nie mogą inaczej jak pod zarządzeniami nowego przymierza. Przeto "wszystek świat (z wyjątkiem poświęconych dzieł Bożych) w złem położony jest." — 1 Jana 5:19.

Ludzie tego świata mieli prawo Boże, lecz w większości ztratili je i obecnie są obcymi i cudzoziemcami, nieuznawanymi przez Boga (Rzym. 1:21; Ef. 2:19). Pierwotne prawo Boże nie było napisane na tablicach kamiennych, lecz było ono

spojone z charakterem człowieka, tak że człowiek, będący doskonałym wyobrażeniem Bożym, rozznawał dobro i zło instynktownie. Sumienie jego było bezpiecznym i dokładnym przewodnikiem. Lecz sześć tysięcy lat degradacji, w niewoli szatana, grzechu i śmierci, zatarło nieomal zupełnie to pierwotne Boskie prawo wyryte na sercu człowieka — spaczyło jego rozsądek i sumienie, a wolę jego uczyniło zabawką jego zwierzęcych popędów, nadziei i strachów.

Uczynione było dla ludzi zarządzenie, że o ile zechcą, mogą stać się prozelitami i przez obrzezanie i zachowanie zakonu, mogą, wraz z Izraelitami, współdziedziczyć we wszystkich łaskach i figuralnych przywilejach zapewnionych temuż narodowi. Lecz oni nie znajdowali się pod łaskami ani pod przekleństwami przymierza zakonu pręcej aż sami dobrowolnie przyjęli zakon. Podobnie i teraz pod przymierzem łaski, zarządzenie jest uczynione dla ludzi tego świata, aby weszli pod jego łaski usprawiedliwienia, przebaczenia grzechów i pod jego prawo miłości; ale tylko ci, którzy wejdą pod te przymierze, stają się uczestnikami jego błogosławieństw jak i odpowiedzialności.

Pod przymierzem łaski, nie było jednak i nie ma żadnego zastrzeżenia co do jakiegoś dnia sabatu — każdy dzień ma być sabatem, dniem odpoczynku, przez wiarę w Chrystusa, wszystkim znajdującym się pod tymże przymierzem łaski, lecz nie innym. Apostoł starannie przestrzegał rychły Kościół przed uznawaniem jednego dnia za więcej świętego od innych dni (Rzym. 14:5-8). Służba naszego Pana pełniona była pod przymierzem zakonu, przeto On obserwował dzień siódmy jako sabat, chociaż Sam powiedział, że był "Panem także i sabatu." Lecz ani On, ani żaden z Jego Apostołów, nie nakazał, ani nawet nie zalecał specjalnie obserwować którykolwiek dzień jako sabat. Jeden z tych Apostołów oświadczył, że "nie schraniał się żeby nie miał nam oznajmić wszelkiej rady Bożej" (Dzie. Ap. 20:27) — co dowodzi, że obserwowanie sabatu nie było częścią Boskiej rady dla synów Bożych, znajdujących się pod przymierzem łaski.

10. Nie było żadnego upoważnienia do zmiany sabatu z dnia siódmego na pierwszy. W rychłym Kościele, składającym się głównie z takich, którzy byli wprawdzie sługami Bożymi, pod figuralnym przymierzem zakonu, nie zaraz mogli zrozumieć ten fakt, że przymierze zakonu skończyło się a przymierze łaski zostało wprowadzone; często więc byli przez Apostoła przestrzegani przed skłonnościami i nauczycielami judaizmu, tudzież przed skłonnościami mieszania przymierza łaski wraz z jego wolno-

ścią i prawem miłości, ze starym przymierzem zakonu. Z natury rzeczy, oni nadal święcili siódmy dzień tygodnia ze zwyczaju, a także z tego powodu, że w Palestynie było to prawem cywilnym i w dniu tym była najlepsza sposobność głosić Ewangelię Chrystusową pobożnym żydom jak i innym słuchaczom.

Zmartwychwstanie naszego Pana, w pierwszym dniu tygodnia i Jego następne pokazywanie się uczniom w tym dniu, zapoczątkowało w rychłym Kościele zwyczaj zgromadzania się wiernych, także i w pierwszym dniu tygodnia, na łamanie chleba i na modlitwy dziękczynne za Boskie łaski. Zapewne uprzytomniali sobie w ten sposób zmartwychwstanie Odkupiciela i jak serca ich pętały, gdy przy pierwszym okazaniu się w tym dniu tłumaczył im dzieło okupu przez Jego krew, że koniecznym było dla Chrystusa umrzeć, powstać od umarłych itd.

11. Miły ten zwyczaj wzmacniał się w Kościele, lecz bez żadnego nakazu lub prawa; albowiem Apostołowie zapewniali wiernych, że dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, nie ma innego prawa oprócz miłości. Było to tylko przywilejem wysoko cenionym i z korzyścią. Dopiero po upływie kilku stuleci i kiedy już papieństwo powstało, z jego błędnymi pojęciami, iż misją kościoła jest nawrócić świat, nawet siłą w razie potrzeby, prawa zaczęły być ustanawiane względem pierwszego dnia tygodnia, jako dnia Pańskiego lub niedzieli. Wciągnąwszy do Kościoła całe rzesze kłólu, które nie umiały ocenić wolności i miłości przymierza łaski i które nadal były "dziećmi gniewu," pewne prawa i reguły zaczęły być ustanawiane, dla trzymywania tych rzesz w korbach posłuszeństwa.

12. Prawo przymierza łaski obowiązuje tylko wierzących — "wiernych w Chrystusie Jezusie" — i pozostawia im zupełną wolność do obserwowania wszystkiego cokolwiek miłość może zalecić; albowiem właściwym i legalnym jest czynić dobrze — czynić to wszystko cokolwiek zbożna miłość może zalecić i uznać — w którymkolwiek dniu, a niewłaściwym jest gwałcić zasadę miłości kiedykolwiek.

Jednakowoż, ludzie mają pewne prawa w tym przedmiocie a Boskie przykazanie dla poświęconych jest, aby byli poddani świeckim władcom we wszystkim, cokolwiek nie sprzeciwia się Boskim życzeniom. W którymkolwiek dniu, lub jak często świeckie prawo nakazuje odpoczynek od codziennej pracy, powinniśmy być posłuszni temu prawu. Możemy radować się z tego, że mamy wolność chwalić jakkolwiek i kogokolwiek chcemy, i każdą sposobność ku temu powinniśmy użyć rozumnie, nie zaniedbując społecznego zgromadzania się dla duchow-

wego zasilku. Jesteśmy też radzi i wdzięczni, że dzień naznaczony przez urząd świecki na odpoczynek jest właśnie ten, który chętnie uznajemy; albowiem uprzytomnia nam nowy porządek rzeczy, zapoczątkowany zmartwychwstaniem naszego Odkupiciela. To też w postępowaniu zewnętrznym stosujemy się do ludzkich praw w tym względzie, gdy zaś w swoich sercach, odczuwając zupełną wolność wobec Boga, rozkoszujemy się używaniem pierwszego dnia w tygodniu specjalnie ku Jego czci i chwale czyniąc dobrze wszystkim a szczególnie domownikom wiary.

“Stóście w tej wolności”

“My, którzyśmy mocni, powinniśmy znosić mdłości słabych.” — Rzym. 15:1.

Nasza wolność w Chrystusie, pod warunkami przymierza łaski, musi uważać, aby tą wolnością inni nie byli poszkodowani, bo takie coś byłoby potępione prawem miłości. Apostoł kładzie na to szczególniejszy nacisk w liście do Rzymian 14:1 do 15:7.

Wykazuje on, że nie wszyscy są jednakowo silni w wierze. Niektórzy, słabsi w wierze, rozumieją, że Chrystus jest naszym Odkupicielem, lecz nie mogą dobrze zrozumieć wolności, jaką mamy w Chrystusie; stąd niektórzy czują się wolnymi jeść wszystko cokolwiek im służy ku zdrowiu, gdy zaś inni słabsi, jedzą tylko warzywa, aby czasami nie pogwałcić jakiegoś prawa, pod którym zdaje się im, że znajdują się. Każdy powinien nauczyć się pozostawić drugiemu zupełną wolność sumienia; silniejszy nie powinien lekceważyć słabszego ani słabszy nie powinien sądzić drugich według siebie. Wystarczającą powinna być ta świadomość, że Bóg przyjmuje nawet tych najsłabszych. Tak samo sprawa się ma z obserwowaniem dni: Jedni uważają niektóre dni za ważniejsze, inni zaś traktują wszystkie jednakowo. Niechaj każdy będzie dobrze upewniony w umyśle swoim.

Apostoł nie uczy tu, jak to niektórzy wnoszą ze zwykłego tłumaczenia, że każdy ma dojść do własnego przekonania i tego ma się trzymać, bez względu na to czy ono jest dobre czy złe względem drugich. Przeciwnie, on zachęca, aby wzrastać do zupełnej wolności Chrystusowej, lecz radzi przy tym, aby silniejsi byli cierpliwymi i wyrozumiałymi wobec słabszych i oświadcza wyraźnie, że brat, który odczuwa pewną niewolę co do jedzenia pewnych potraw, co do sabatów, świąt itd., jest słabym bratem. Upomina jednak, że o ile taki słabszy brat obserwuje takie ograniczenia, nie w tym zrozumieniu, aby “zachować zakon” i tym usprawiedliwiać się przed Bogiem, ignorując ofiarę Chrystusową a raczej w tym mniemaniu, że Odkupiciel kładzie na niego takie ograniczenia, to silniejsi bracia nie po-

winni szydzić z niego ani lekceważyć jego sumiennej słabości, ale przyjąć go w zupełności za brata, ufając, że ćwiczenia, doświadczenia i dalszy wzrost w łasce i w znajomości, doprowadzą go stopniowo do tej wolności, do której inni dochodzą znacznie prędzej.

Ci z silniejszych, którzy dobrze wnikają w ducha apostoelskich napomnień: “Dobrać jest nie jeść mięsa, nie pić wina, ani czynić rzeczy, którą się brat obraża, gorszy albo słabiej” — i odmawiają sobie rzeczy, na które zezwala im ich sumienie, lecz z których słabsi mogliby gorszyć się, dostępują większego błogosławieństwa. Tacy naśladują ściślej wzoru Mistrza — “ponieważ i Chrystus nie podobał się Samemu Sobie.” — Rzym. 14:21; 15:2 3.

Gdyby zaś brat silniejszy, swoim sarkazmem i wpływem nakłaniał słabszego do używania wolności większej aniżeli zezwala mu jego sumienie, to nakłaniałby go do grzechu; albowiem wszelkie pogwałcenie sumienia jest grzechem (Rzym. 14:23). Zatem słabsi powinni być pozostawieni wolności ich własnych sumień. Powinni być przyjmowani jako bracia, a miłość i prawda powinny być jedynymi wpływami nakłaniającymi ich do używania zupełniejszych wolności i przywilejów w Chrystusie. W taki to sposób, całe ciało może być spocone miłością i każdy członek może pełnić to, co w swoim umyśle uznaje za Boską wolę i każdy może pomnażać się w łasce i w znajomości, wzrastając z dziecinnych słabości do męskiej siły, możliwie jaknajprędzej, w proporcji jak karmi się Słowem Bożym.

Apostoł znowu komentuje obserwowanie dni jako znak słabości i brak odpowiedniego rozwoju, gdy mówi: “Przestrzegacie dni i miesiące, czasy i lata. Boję się o was, bym snąc darmo nie pracował około was” (Gal. 4:10, 11). Pisał to do tych, którzy raz rozpoznawali wolność synów Bożych, lecz z czasem dawali wciągać się w niewolę, przez fałszywych nauczycieli. W ich skłonności do rzeczy zakonnych Apostoł spostrzegł, że oni nie wzrastali w wolności synów Bożych, ale zaczęli cofać się do stanu sług (zob. wiersze 6-9 i 19-31). Obawiał się więc, że ta słabość i niedocenianie wolności synostwa, może ich doprowadzić do odrzucenia prawdziwej Ewangelii, że Chrystus dał Samego Siebie za grzechy nasze; i do przyjęcia za ewangelię nieudolnego naśladownictwa — że Chrystus zbawi ich jeżeli będą zachowywać zakon. — Gal. 1:4-8; 5:2.

W liście do Kolossan 2:14-17, Apostoł określa tę samą prawdę co do wolności tych, co są w Chrystusie, względem zakonu, wyszczególniając przy tym święta, nowe miesiące i sabaty. Wykazuje (wiersz 13), że wierzący z pogan dostąpili odpuszczenia wszystkich grzechów, gdy zaś o wiernych z

żydów mówi, że Chrystus "zmazał on, który był im przeciwny, cyrograf w ustawach zależący, zniósł go z pośrodku, przybiwszy go do krzyża; i złupiwszy księstwa i mocy (autorytet i moc zakonu) wystawił je na podziw (Swoim życiem w posłuszeństwie zakonowi), jawnie triumfując z nich (nad nimi) Sam przez się (Swoim posłuszeństwem aż do śmierci i to śmierci krzyżowej)." Ponieważ tedy Chrystus uwolnił od grzechu i potępienia, tak pogan jak i nas żydów — dowodzi dalej Apostoł — "niechajże więc nikt nie sądzi was z pokarmu, ani z napoju, albo z strony święta, nowiu miesiąca lub z sabatów, które są cieniem rzeczy przyszłych; ale prawdą (pozafigurą) jest ciało Chrystusowe." — Kol. 2:14-17.

Chwalebną jest wolność synów Bożych! Stójmyż więc w tej wolności! Korzystajmy w zupełności z naszego odpoczynku wiary; albowiem możemy odpoczywać, bez względu czy świat obchodzi sabat czy nie. Bez względu, który dzień władze świeckie zalecają święcić, lub też gdy nie zalecają żadnego, nasz odpoczynek trwa — siedem dni w każdym tygodniu i dwadzieścia-cztery godziny w każdym dniu. Odpoczynek ten nie bywa przerywany pracą fizycz-

ną ani zależy od fizycznej bezczynności. Jest to trwały odpoczynek, który przerywany być może tylko zwątpieniem — straceniem wiary w Okup; wiary, która jest podstawą tego pokoju — albo życiem według ciała, które burzy spokój sumienia i społeczność z Bogiem.

Zaiste, błogosławiony jest stan tych wszystkich, którzy, będąc w Chrystusie, są dojrzałymi synami Bożymi, pod Jego łaską, a nie sługami lub niemowlętami, pod zakonem! (Jan 15:15; Gal. 4:1-7). Jak błogi jest nam ten prawdziwy pokój — odpoczynek wiary w dokonane dzieło Chrystusowe — którego to pokoju świat ani zakon dać nie mogą, ani też odjąć nie mogą od tych, którzy otrzymali go darmo, z łaski. Rozumiemy, że Izraelskie sabaty — nie tylko tygodniowe ale i roczne sabaty, jak i ich Jubileusz były o tyle mniejsze od rzeczywistego, o ile ich baranek wielkanocny był mniejszy od naszego Baranka Wielkanocnego; ich ofiary od naszych ofiar a ich ołtarz, świecznik i stół z chlebami pokładnymi od naszych. Rzeczywistości, we wszystkich ich częściach, są tysiąc kroć wspanialsze aniżeli były ich cienie.

W. T. 1731—1894.

OBMOWA -- WŚCIBSTWO -- SEKRETNOSĆ

"Nie mówcie źle o nikim." "Żaden z was niech nie cierpi jako... w cudzy urząd się wtrącający." "Szczerymi będąc w miłości." — Tytus 3:2; 1 Piotr 4:15; Ef. 4:15.

WSZYSCY chrześcijanie, zaawansowani w łaskach i owocach ducha Pańskiego, przyjmują powyższe teksty Pisma Świętego jako prawdziwe. Ochotnie przyjmują akuratność punktów wystawionych w tych tekstach i przyznają, że obowiązkiem ich, jak i wszystkich chrześcijan, jest przestrzegać bacznie i wiernie tych Boskich instrukcyj. Mimo to dziwić się trzeba, że w większości umysłów, władze rozumowania są tak zagmatwane, że niestosowne pojęcia nadawane są słowom niebiańskiej mądrości. Wynikiem tego jest, że do wielu z wiernych Pańskich trafnie stosuje się Episkopalne wyznanie: "Czyniliśmy wiele rzeczy, jakich czynić nie powinniśmy, a rzeczy, które czynić było naszą powinnością, zaniedbaliśmy." Najdziwniejszym jest to, że niektórzy z wiernych Pańskich, pragnący czynić tylko Jego wolę a nic więcej, gdy popełnią omyłki i sprowadzą na siebie różne utrapienia, nie mogą dopatrzeć się w czym zblądzili i z tego powodu dane doświadczenie nie nauczy ich potrzebnej lekcji i tak, zamiast być dla drugich pomocą i świecącymi światłami, oni są raczej kamieniami obrażenia i przez to psują to dobro, które pragną czynić. Niechaj tedy będzie dobrze zrozumiane, że celem niniejszego rozważania nie jest, aby dokuczać, ranić lub obrażać, ale aby dopomóc członkom ciała Chrystu-

sowego, aby mogli tym lepiej wypełniać główną treść ich przymierza z Bogiem, oraz pragnienia ich serc.

CÓ JEST OBMOWA?

Odpowiadamy, że obmowa jest mówienie o drugim ujemnie, niepochwlebnie. Niektórzy wnoszą, że obmową jest mówić coś kłamliwego, więc zdaje się im że mówić prawdę jest zawsze właściwem. Jest to mylne pojęcie. Mówienie czegokolwiek co jest szkodliwem dla charakteru drugiego, bez względu czy to jest prawdą czy fałszem, jest obmową w pełnym znaczeniu tego słowa. Duch Pański jak i Jego Słowo zabrania obmowisk, ponieważ duchem Pańskim jest duch miłości i uprzejmości a obmowa, prawdziwa lub fałszywa, jest przeciwną miłości, bo zrodzona jest z jakiejś złej pobudki, może z wścibstwa lub z plotkarstwa, albo co gorsze, z nienawiści, zazdrości i sporu; a wszystkie te rzeczy Apostoł umieścił na liście "uczynków ciała i diabła."

Powiedziane jest, że "wyjątki są w każdej regule," więc są też i w tej. Naprzykład: gdyby ktoś był świadkiem morderstwa, rabunku lub jakiej innej poważnej zbrodni, to byłoby jego obowiązkiem wobec społeczeństwa mówić o tym, zraportować to do odpowiednich władz, do burmistrza, szefa policji, lub kogokolwiek. Prawda, że to byłoby obmo-

wą, lecz byłoby to wyjątkowym wypadkiem, wymagającym wyjątkowego traktowania. Raportujący nie miałby w tym żadnej złej pobudki wobec złochnięcego — nie powodowałby się złością, nienawiścią, zazdrością lub walką, ale działałby dla dobra społeczeństwa, w duchu miłości dla tegóż. Zaiste, w niektórych Stanach, prawo czyni milczącego świadka współodpowiedzialnym z głównym przestępcą.

W Kościele również zaznaczony jest wyjątek w instrukcjach Pisma Świętego; mianowicie, gdy przewinienie jest dość poważne i grozi przerwaniem naszej społeczności z winnym, mamy iść do niego i z nim samym pomówić o danej sprawie — nie z intencją sądenia lub potępienia go lecz w celu dopomożenia mu do lepszego poglądu na sprawy lub na postępowanie zdawające się nam być złym, grzesznym, przeciwnym Słowu Bożemu. Przed pójściem do niego lub do niej powinniśmy zbadać samych siebie, czy aby nie znajdujemy się w usposobieniu wynajdywania wad i czy dana sprawa w rzeczywistości dotyczy nas, bądź w naszej osobistej społeczności z tym bratem, bądź też we wzajemnej społeczności z członkami Kościoła Chrystusowego, którego dobro mogłoby być poszkodowane postępowaniem danego brata. Powinniśmy iść do niego w jak najlepszym usposobieniu i w nadziei, że owa sprawa, wydawająca się tak dziwną i przeciwną Słowu Bożemu, po wyjaśnieniu może okazać się zupełnie właściwą.

Mamy iść w nadziei, że w każdym razie Pan pobłogosławi naszej misji, nie ku uszkodzeniu brata lub siostry, ale ku jego lub jej wzmocnieniu, ukojeniu i podniesieniu z tego co wydawało się nam niewłaściwym. Dopiero po podjęciu tych kroków i gdy owo złe postępowanie trwa nadal, ku naszej lub zgromadzenia szkodzi — dopiero potem możemy mówić do drugiego o tej rzekomo złej sprawie. Nawet wtedy mówienie o tym musi być w obecności oskarżonego, aby on miał zupełną sposobność przedstawić swoją stronę tej sprawy, jak to wykazaniem jest w Piśmie Świętym u Mat. 18:15-17 i szczegółowo wytłumaczone w szóstym tomie wykładów Pisma Świętego. Gdyby to nie było taką poważną i politowania godną omyłką to możnaby ubawić się tym, jak to niektórzy sumienni bracia i siostry obchodzą tę sprawę obmowisk i główny punkt Pańskiej powyższej dorady. Naprzykład, jedno z takich może mówić do drugiego: "Ja przed chwilą słyszałem o siostrze C. coś takiego, że aż mną wstrząsnęło. Sam nie wiem co o tym myśleć. Radbym się ciebie poradzić, lecz naturalnie nie mogę ci tego powiedzieć, bo byłoby to obmową, czego, jako naśladowca Pana, ja nie mam mówić a ty nie masz słuchać." Biedna, słaba owca! Tacy nie zdają się rozumieć, że w danej chwili popełniają najgorszego rodzaju obmowę. W dziewięć dziesiątych wypadkach, gdyby taki powiedział wszystko co wie, nie wywarłoby na

słuchaczowi ani jednej dziesiątej części tak złego wrażenia. Ta poważna omyłka, czyniąca tak dużo złego na świecie i pomiędzy ludem Bożym, świadczy o dwóch rzeczach: (1) Brak władzy rozumowania i (2) brak ducha miłości.

W niniejszym artykule starać się będziemy naprawić on pierwszy brak i dopomóc niektórym do lepszego rozumowania, lecz nie w naszej mocy jest naprawić ten drugi brak, czyli brak miłości, który w rzeczywistości jest gruntem wszystkiego złego. Gdyby tacy miłowali siostrę lub brata, o których ową złą wieść usłyszeli, to nie powiedzieliby o tym ani słowa do innych, ale z miłością poszliby wprost do osoby oskarżonej, w nadziei, że owa wieść jest fałszywa i powiedzieliby owej osobie, jako przyjaciele i według wskazówek ducha miłości, wszystko co słyszeli, co widzieli lub co mylnie zrozumieli i zapewniliby ową osobę, że spodziewali się pewnego wyjaśnienia tej sprawy; lecz w żadnym razie nie powinni sobie pozwolić na żadne złe domysły.

WŚCIBSTWO

Zazwyczaj są dwie strony w każdej sprawie. Prawie w każdym wypadku, gdzie ktoś gwałci przykazanie, aby o nikim źle nie mówić, współdziałanie jest ze strony tego, komu owo złe jest mówione. On lub ona zwykle wyciąga daną sprawę przez pytania, napomykania, przez podsuwanie myśli, oznakę zainteresowania, lub przez zachęcające uwagi itp. Z pewnością, że taki słuchacz złych mów jest w oczach Bożych winien na równi z obmowcą. Trudnością u obu jest brak ducha miłości, o której Apostoł powiedział: "Miłość nie myśli złego" ale: "okrywa mnóstwo grzechów." Na pierwsze napomknięcie, że coś skandalicznego lub niedobrego ma być mówione o drugim, powinno wzbudzić w nas odrazę, rozumiejąc i obwajając się, że przeciwnik jest bardzo blisko, aby dopomagać do każdej złej sprawy. Najwłaściwszą rzeczą byłoby prędko powiedzieć: "Droga siostrze lub bracie, wybac mi moją uwagę, lecz czy tak ty jak i ja nie jesteśmy dziećmi Bożymi i czy nie będzie to przyjemniejszym w oczach Bożych i korzystniejszym dla naszego duchowego dobra, stosować się więcej do Jego Słowa i rozwijać w naszych sercach i myślach ducha miłości, zamiast kąsać i pożerać drugich? Starajmy się raczej upatrywać w drugich dobrych zalet, dobrych przymiotów, jak zachęca nas do tego Apostoł." Jeżeli przez taki sposób postępowania straciłbyś przyjaźń czyjąkolwiek, to byłoby ku twojej korzyści, bo gdyby taki lub taka, byli dobrze myślącymi to ta grzeczna uwaga byłaby im pomocna i od razu powiedzieliby, że podzielają twoje zdanie i że również starać się będą tak postępować.

Jak często słyszy się ludzi mówiących: "Zaprawdę, wołałbym był o tych sprawach nie

słyszeć, bo przechodziłem z tego powodu dużo trudności i cierpień." Są to wspomniani przez Apostoła — którzy cierpią jako wtrącający się w cudzy urząd, w przeciwieństwie do Boskiego kierownictwa i ducha miłości. Tacy ponoszą skutki tego i przez wtrącanie się w cudze sprawy, oni wyrządzają duchową szkodę sobie i drugim. Mało z nas ma dosyć czasu, aby zajmować się wszystkimi sprawami świata i jeszcze dopilnować odpowiednio swoich spraw. "Zamieć przed własnymi drzwiami" — stało się przysłowiem, a myślą tego jest, że ci co za wiele uwagi zwracają na sprawy sąsiadów, zaniedbują swe własne obowiązki domowe i przez to narażają się na różne trudności. Zaawansowany chrześcijanin rozumie dobrze, że dostrzega dosyć złego w samym sobie i w swoim otoczeniu, bez specjalnego szukania za słabościami i uchybieniami drugih, lub też za ich wolnością, która może wydawać mu się grzeszną; jak to Apostoł powiedział o niektórych, co "zakradli się, aby wyszpiewowali wolność naszą." Możemy być pewni, że wszyscy, o których Apostoł wyraził się w taki sposób, byli w niebezpieczeństwie z powodu ich wścibstwa; i tak samo pewni możemy być, że podobna zasada będzie trwać zawsze. Bez względu jak dobre będą nasze intencje, nie będziemy ukoronowani za nieprzystojne potykanie się. — 2 Tym. 2:5.

Niektórzy są tak usposobieni, że jest to jakoby ich drugą naturą, regulować każdego według ich osobistych pojęć i zasad, zapominając o tym co powiedział Aposół: "Panu swojemu każdy sługa stoi albo upada." Nasze ograniczenia pod względem tego co możemy lub nie możemy zrobić przez wtrącanie się w sprawy drugih, są liczne. W dawnych czasach, w pojęciu niektórych, było wielkim grzechem jeść mięso sprzedawane publicznie, ponieważ mięso takie było zwykle poprzednio ofiarowane bałwanom. Apostoł zajął wyższy, obszerniejszy i prawdziwszy pogląd na tę sprawę gdy oświadczył, że bałwan nic nie jest, rozumiejąc, że ofiarowanie mięsa bałwanowi nie może mięsa uszkodzić. Znaleźli się jednak tacy, którzy gotowi byli szpiegować w takich rzeczach i wtrącać się w sprawy drugih i niektórzy z takich prawdopodobnie potykali się z powodu tych wścibskich skłonności. Fakt, że Apostoł gotów był ustąpić tym słabszym braciom, gdy powiedział, że gotówby wstrzymać się zupełnie od jedzenia mięsa, wcale nie świadczy, że on był w błędzie a oni mieli rację. Dowodzi raczej, że Apostoł był o tyle wspaniałomyślnym, iż ze względu na ich niedojrzałość, brak logiki i skłonność do wtrącania się w cudze sprawy, on, aby ich nie zgorszyć, gotów był zrezygnować z osobistej wolności, która wcale nie była przez Pismo Święte potępiona. Nasz Pan mówił o wtrącających się w cudze sprawy gdy napomknął, że oni są jako ten człowiek, co poszedł do

sąsiada, aby dopomóc mu do wydobywania żdźbła z oka, nie wiedząc o tym, że w jego własnym oku tkwi belka. O takim Jezus powiedział: "Wyjmij pierwszą belkę z oka twego a wtedy przejrzyś abyś wyjął żdźbło, które jest w oku brata twego." — Łuk. 6:42.

PRAWDOMÓWNOŚĆ OBOWIĄZKOWA

Wykazaliśmy już, że nie wolno mówić nawet prawdy, gdyby takowa była obelżywą, szkodliwą, albo obliczoną na to, aby zniesławiła bliźniego. Wykazaliśmy również, że mówienie takiej prawdy byłoby, z biblijnego punktu zapatrywania, obmową i jest zabronione nie tylko przez Słowo Boże, ale i przez ducha miłości do braci. Taki, powinien być w duchu miłości zgromiony, aby mógł tę słabość w sobie pokonać. Jednakowoż jest pewien rodzaj mówienia prawdy, który jest zgodny z miłością. Jeżeli plotkarz, dokuczliwiec, potwarca i obmówca, opowiedział nam jaką sprawę, to obowiązkiem naszym jest, aby nie powtarzać tego ani słowem innym, ale aby o całej tej sprawie, wszystko co wiemy, powiedzieć temu, kogo to się tyczy. Czemu jest to naszym obowiązkiem? Odpowiadamy, że ten sam duch miłości, który nie pozwala nam mówić obelżycie o drugih, powinien pobudzać nas do opowiedzenia faktów temu, który został skrzywdzony, bo (1) to rozbudzi jego czujność i dopomoże mu do pokonania rzuconego na niego fałszu lub podejrzenia, a wszyscy miłośnicy prawdy i sprawiedliwości powinni chętnie w tym pomagać. (2) Byłoby to również wielce pomocnym oszczercom i obmówcom, bo byłoby praktyczną lekcją uczącą ich, dokąd jeszcze nie jest za późno tego się nauczyć, że wciąż jeszcze pielęgnują w sobie uczynki ciała i diabła, które muszą być z serc ich wykorzenione, zanim mogą nadawać się do chwalebnej przemiany, w pierwszym zmartwychwstaniu. (3) Taki sposób postępowania byłby korzystnym i dla nas samych, ponieważ dopomagałby nam do wyrobienia w sobie prawdziwej odwagi opowiedzenia się po stronie słuszności i prawdy, po Pańskiej stronie, a przeciwko stronie diabelskiej, przeciwko oszczercy i obmówcy.

Dziwnem to jest a jednak prawdziwym, że niektórzy mniemający się być ludem Bożym, mają umysły tak zagmatwane, albo też ulegają złudzeniom i podszeptom przeciwka do takiego stopnia, że czasami popełniają wielkie zło, a wmawiają w siebie i w drugih, że dobrze robią. Naprzykład, zauważyliśmy raz wypadek, który może być zilustrowany następująco: Br. A. rzekomo "w dobrej intencji" zakomunikował siostrze B. pewną oszczerczą wieść o siostrze C. Siostra B. również w "dobrej intencji," wysłuchiwała tę złą wieść i następnie, w rozmowie z siostrą D., powiedziała, że słyszała coś niedobrego o siostrze C. i że bardzo tym została zmartwiona.

Sio. D., będąca w bliższej przyjaźni z sio. C., zapewniła sio. B., że zapewne nie ma żadnej podstawy do tego obmówiska. Sio. B. nadmienila, że radaby całą tę sprawę opowiedzieć sio. D. lecz nie może tego uczynić, bo to byłoby obmową. Sio. D. doradzała, aby sio. B. poszła do sio. C. i opowiedziała jej wszystko co o niej było mówione i aby podała nazwisko tego co mówił, by siostra ta mogła udać się do niego, zgodnie z Mat. 18:15-17; lecz sio. B. była tą doradą przestraszona i oświadczyła, że za nic w świecie tego nie robi, bo byłoby to zdradą i obmową wobec br. A.

Zauważmy teraz omyłki popełnione w tych wszystkich rozmowach: (1) Br. A. rozpoczął całą tę sprawę jako obmówca, mówiąc źle o sio. C. (2) Sio. B. wysłuchawszy tej wieści i nie zgromiwszy jej zaraz, stała się uczestniczką złego. (3) Sio. B. stała się sama potwarczynią i plotkarką, gdy potwarz tę w niewyraźnych zdaniach powtórzyła sio. D. To, że nie opowiedziała szczegółów, nie zmniejszało jej winy. Ona wywarła złe wrażenie, prawdopodobnie o wiele gorsze aniżeli wywarłaby gdyby była powiedziała wszystko co było jej mówione. (4) Sio. D. była prawdopodobnie też nieco winna, że wogóle słuchała tej wieści, lecz zajęła dobre stanowisko w tym gdy wystąpiła w obronie osoby obmawianej i gdy zachęcała, aby cała ta sprawa była natychmiast przedstawiona siostrze C., aby ta mogła wiedzieć jakie zło jest wyrządzane, w ograbianiu jej dobrego imienia przez br. A. (5) Sio. B. myśli, że ona byłaby obmówczynią, gdyby sprawę wyjawiała tam gdzie się należało, pokazuje, że ona działała pod wpływem mylnego pojmowania zasady słuszności. Ona dopomagała złodziejowi do okradzenia siostry z jej reputacji (Ps. 50:19). Reputacja siostry została skradziona a ona dopomagała złodziejowi do ukrycia się. Mimo to, jak to już zaznaczyliśmy, złudzenia pokreconych umysłów i chytróść przeciwnika, wprowadzają niektórych z poświęconych w takie trudności, że nieświadomie stają po stronie przeciwnika, który światłość stawia za ciemność, a ciemność za światłość. Siostra B. za nic w świecie nie wyjawiałaby br. A., mniemając, że czyniąc to byłaby "obmówczynią." Co za obłuda! Co za przeciwieństwo prawdzie! To była jedna i jedyna okazja kiedy ona powinna była mówić o tej sprawie, przeprasząc jednocześnie za swój udział w tym grzechu. Osoba, o której to zło było mówione, była jedną i jedyną do której należało o tym mówić wogóle; a co do br. A. gdyby to wyszło na jego niekorzyść, gdyby stracił przez to nieco poważania, to w końcu mogłoby okazać się dla niego wielkim błogosławieństwem i wyrwać go z sidła diabelskiego, bez uwolnienia się z którego, nidyby nie otrzymał wejścia do królestwa.

INNA PRAKTYCZNA ILUSTRACJA

Przytoczymy jeszcze jeden wypadek, jaki padł naszej uwadze i który ilustruje to straszne niebezpieczeństwo owej zaraźliwej wady "obmawiania," oczerniania, kłóśniania i subtelnych form, jakie to zło może przybierać, oraz wielkich niebezpieczeństw, na jakie niektórzy są przez to narażeni.

Siostra V. obraziła się o coś na br. W. (Nie robi różnicy czy do tej obrazy była słuszna podstawa czy nie). Będąc bardzo sumienną, sio. V. czuła, że ona nie powinna o tej sprawie mówić swoim przyjaciółkom; a być może, że i inne uczucia działały w tej sprawie. Może czuła, że mówienie prawdy nie odniosłoby pożądanego skutku, bo wielu mogłoby dość do przekonania, że zło i wina leżą po jej stronie. Pod zachętą przeciwnika, której ona z pewnością nie była świadoma, zaczęła potwarzać br. W. sposobem pantomicznym (pantomina jest to sztuka wyrażania czegoś bez słów, za pomocą wyrazu twarzy, ruchów i gestów) — udając zranioną, obrażoną i niepokieszoną. Tak jak to z góry przewidywała, pobudziło to jej przyjaciółki do pytania: Co cię tak martwi? Pośrednio i z zewnętrzną niechęcią dała do zrozumienia, że to br. W. był przyczyną jej zmartwienia lecz, że to było za przykre, aby o tym wspominać i że ona za wspaniałomyślna, aby o kimś źle mówić, nawet gdy ma do tego przyczynę. Przyjaciółki jej X, Y, Z, wnet schwyciły tę przynętę, pospieszyły jej z pomocą i, według zwyczaju ludzkiej natury, zaczęły próbować, która z nich okaże się bardziej wścibską. Ubocznie wskazujemy, że one powinny były pamiętać na Pisma podane na wstępie niniejszego artykułu i powinny dać sio. V. biblijną doradę, aby poszła do br. W. i postąpiła z nim według Mat. 18:15-17. One nie powinny do sprawy tej mieszać się, dociekać, wścibiać i narażać się na złe wyniki. Owe dobrze myślące wścibskie siostry X, Y, i Z, rozpoczęły system "śledztwa", zapewniając swe serca i jedna drugą, że to tylko miłość Boża pobudza je by pospieszyć z pomocą biednej siostrze. Nie kwestjonujemy szczerości ich twierdzeń lecz poprzestajemy na wykazaniu, że ich miłość była wyrażana niewłaściwie, nie według zasad Pisma Świętego. One rozpoczęły wypytywać sio. V: Czy br. W. uczynił ci to a to? Siostrze V sumienie nie pozwoliło powiedzieć "tak," ponieważ ich domysły znacznie przewyższyły to co w rzeczywistości ona mogłaby nazwać przyczyną tego zagniewania. Ponieważ jednak ona chciała rozbudzić jak największą sympatię do siebie a uprzedzenie do br. W. przeto tylko wzdychała i udawała tymbardziej zmartwioną, a na pytania ich nie odpowiadała, ani "tak," ani "nie." Wścibskie siostry X, Y, i Z, zrobiły naradę i doszły do konkluzji, iż powodem dlaczego sio. V nie odpowiada na ich pytania było niezawodnie dlatego, że jej zmartwienie była o wiele gorsze aniżeli one mo-

gą sobie wyobrazić. Znowu zbliżyły się do sio. V. z współczuciem i pociechą mówiąc, że one rozumieją teraz, iż sprawa miała się o wiele gorzej aniżeli ona z początku dała im do zrozumienia oraz, że doszły do wniosku, iż musiało to być coś o wiele gorsze aniżeli one nawet mogą sobie wyobrazić lub wypowiedzieć.

Siostra V. została nieco zatrwożona, że jej metoda oczerniania przez napomykanie i milczenie udała się nawet ponad jej pierwotną intencję; lecz czuła, że nie może wycofać się z tego teraz i wyznać sympatyzkom X, Y, i Z, prostą, zwykłą prawdę, ponieważ te straciłyby do niej zaufanie na zawsze i poznałyby, że swoją metodą zwiodła ich. Tak więc krok za krokiem, sio. V. coraz więcej się uwikłała, sumienie swe zagłuszała, aż w końcu zdawało się jej, że jedyny sposób zachowania swego stanowiska z przyjaciółkami X, Y, i Z, jest udawać, że ich najgorsze posądzania na br. W są dobrze uzasadnione. Sumienie niepokoiło ją przez pewien czas, lecz pożądanie sympatii i szacunku od drugich oraz obawa, że prawda mogłaby ją pozbawić takowych, przywiązały jej ręce i nogi do owego fałszerstwa, jakie spowodowała i oszczerstwa, jakie wytworzyła swoim postępowaniem, podsuwaniem myśli i milczeniem. Jako wynik tego wszystkiego, cztery te niewiasty były przez pewien czas w wielkim niebezpieczeństwie utraty prawdy i popadnięcia w ciemności zewnętrzne — a nawet w niebezpieczeństwie wtórej śmierci.

Cieszy nas, że nie potrzebujemy poświadczyc, iż do tego doszło, lecz niebezpieczeństwo było wielkie dla wszystkich wmieszanych. Jak łatwo można było temu wszystkiemu zapobiec zaraz w zarodku. Gdy sio. V. zachwyconą została słabością oczerniania br. W, przez udawanie obrażonej, jej przyjaciółki X, Y, i Z, powinny były przypomnieć jej słowa Apostoła: "Wy duchowni naprawiajcie takiego w duchu cichości, upatrując każdy samego siebie abyś i ty nie był kuszony" (Gal. 6:1). Gdyby sio. V. nie zechciała opanować swej słabości i nadal nosiła przesadnie obrażoną minę, przyjaciółki jej, stosując się do złotej reguły, powinny były udać się do br. W i powiedzieć mu o postępowaniu, napomykaniu itp. sio. V. To byłby najlepszy sposób postępowania dla sio. V, dla br. W i dla ich troje przyjaciółek. Zachowałyby ich od sidła przeciwnika, który przez pewien czas zachwycił ich i spowodował duchową zmagę.

NIE POWIEDZ BO BĘDZIESZ PLOTKARZEM

Zauważ osoby, które nalegają na ciebie, abyś zachował sekret przed tymi, którym dane sprawy należałoby powiedzieć. Nie chcemy przez to powiedzieć, że nie ma właściwych sekretów w interesie, w rodzinie lub t. p., ale mówimy, że jeżeli ktoś chce

nam powiedzieć jakąś plotkę o drugim, a naprzód chce skępować nasz rozsądek przyrzeczeniem zachowania tego w tajemnicy, to należy mieć się na ostrożności przed taką osobą i powiedzieć jej jak najwyraźniej, że według naszego zdania, taki zamiar związania naszego sumienia i rozsądku jest ujmą dla nas i bezecnością dla niej. Powiedzmy takim uprzejmie lecz stanowczo, że ich drogi są drogami ciemności, bez względu czy rozumieją to czy nie; że my nie chcemy być uczestnikami postępowania, jakie przejawia się w ich słowach i że radzimy im, aby wyszli z tych ciemnych do więcej uczciwych metod i praktyk. Powiedzmy im to w taki sposób, aby ich to zabolalo możliwie jak najmniej, ale także tak aby raz na zawsze było ustalone pomiędzy nimi a nami, że my nie chcemy ich ciemnych sekretów — nie chcemy być uczestnikami ich potwarzy, kłusania, obmówisk i okradania drugich z reputacji.

Obawa, aby nie być nazwanym plotkarzem, była metodą przeciwnika do ukrywania zła i często była zaporą wstrzymującą "zwycięzców" od spełnienia swej powinności. Tę obawę muszą pokonać i muszą zrozumieć, że grzechem jest nie powiedzieć prawdy **właściwej** osobie, z obawy, aby czasem nie obrazić oszczercy, tak samo jak jest złem powiedzieć oszczerstwo osobie **niewłaściwej**.

Jest to część naszego zwycięstwa gdy miłość i sprawiedliwość zatriumfują w naszym sercu. Musimy nauczyć się nie zważać na fałszywe zasady świata co do plotkarstwa i pilnie uważać musimy na Boską zasadę, na złotą regułę. Jest to powinnością każdego sługi lub pracownika powiedzieć swemu pracodawcy o każdej takiej sprawie, której następstwa mogłyby mu przynieść szkodę finansową lub moralną, tak jak, według złotej reguły, on chciałby, aby pracodawca uczynił jemu, gdyby ich sytuacje w życiu były odwrotne. Powinnością każdego, kto słyszy wieści obelżywe i psujące reputację przyjaciela, jest zanieść jemu jak najzupełniejszą informację względem tej sprawy, tak jak według powszechnego prawa byłoby powinnością jego zaraportować o sprawie, gdyby był świadkiem rabowania materialnych dóbr. Obawa, co z tego może wyniknąć, nie powinna wstrzymywać nas od wiernego stosowania się do tej zasady Boskiej, do złotej reguły.

Utrwalmy w naszych umysłach, jako nieodmienny element złotej reguły, którą jesteśmy związani, że jeżeli jakakolwiek zła mowa (obmowa) dojdzie do naszej wiadomości, bez naszego udziału w tym i gdy nie byliśmy w stanie powstrzymać takej, to zawsze i natychmiast na sprawę tę zwrócimy uwagę brata, lub siostry, albo osoby, której imię lub reputacja były pokopywane i że powiemy tej osobie wszystko cośmy słyszeli, nazwisko tego co nam to doniósł i wszystko coby jej dopomogło do ścigania obmówcy, według dorady Pańskiej, zapisanej u Mat.

18:15-17. Ktokolwiek nie rozeznaje tego właściwego dla chrześcijanina sposobu postępowania, ten, naszym zdaniem, nie rozumie Złotej Reguły, która

jest obowiązkową dla wszystkich uczni Chrystusowych.

W. T. 4281—1908.

UWAGA: — W miesiącach styczeń, luty i marzec, do zgromadzeń w Stevens Point, Wis., Muskegon, Mich. i Grand Rapids, Mich., bracia mówcy nie będą posyłani, ponieważ zawieje śnieżne, silne mrozy itp. zadają czasami wielkie trudności i przeszkody, nie tylko tym, którzy mają tam zajeżdżać ale i miejscowym trudno zgromadzić się na zebranie. Przeto zwykle miesięczne obsługi przez przyjezdnych braci mówców, rozpoczną się w tych miejscowościach dopiero od miesiąca kwietnia.

Do Covert, Mich. bracia mówcy będą posyłani, jak zwykle, o ile w danym czasie pogoda i drogi będą możliwe do podróżowania. W razie wielkiej śnieżycy, bracia w Covert niechaj też nie spodziewają się przyjezdnego mówcy.

Zarząd Pracy Międzyzborowej.

Podajemy do wiadomości zgromadzeniom, że obsługa przez Braci mówców w tym miesiącu nie ukaże się w Straży, lecz zgromadzenia będą powiadamiane listownie przez sekretarza. Obsługa zgromadzeń przez Braci mówców ukaże się w Straży na miesiąc Luty.

ECHO Z KONWENCYJ Z NEW YORK, N. Y.

Umiłowani w Chrystusie bracia i siostry: —

Niniejszem dzielimy się z wszystkimi czytelnikami tego pisma, błogosławieństwem otrzymanym w dniu 24 listopada, 1957 r., na uczcie duchowej w New York, N. Y. Zjechało się dosyć dużo braci i siostr ze zgromadzeń okolicznych.

Siedmiu braci usłużyło wykładami z Pisma Świętego na różne tematy budujące. Wszyscy mogli być duchowo wzmocnieni do dalszego wiernego postępowania wąską drogą poświęcenia, aż do końca, a szczególnie, iż koniec tej drogi jest niedaleki.

Dobrowolne ofiary złożone do puszek, w dniu konwencji, wnioskiem i głosowaniem przeznaczono na ogólną pracę Pańską. Uczestnicy wyrazili serdeczne podziękowanie za nadesłane życzenia i pozdrowienia, a także polecili, aby podobne uczucia były przesyłane, przez łamy Straży, wszystkim w Panu, wraz z życzeniami Boskich łask potrzebnych do zbawienia.

Za uczestników konwencji w New York,

— br. S. Sass, sekr.

Z ARENBERG, FRANCJA

Drodzy i umiłowani w Panu naszym Jezusie Chrystusie bracia i siostry: —

Pokój Boży niechaj zawsze przebywa w sercach Waszych, a łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj zasilą was i trzyma na wąskiej drodze, aż do końca życia Waszego.

Z łaski Ojca Niebiańskiego mieliśmy przywilej urządzić dwudniową ucztę duchową w mieście Lens, w dniach 10 i 11 listopada, 1957 r. Zostaliśmy przy tym zasileni i ubogaceni w duchowych rzeczach; przeto i z Wami, drodzy w Panu, dzielimy się tymi błogosławieństwami. Dobry nasz Pan hojnie nam pobłogosławił zgodnie z tym co napisane jest w proroctwie Malachiasza

3:10. Wszyscy uczestnicy mogli wiele skorzystać z wykładów, które były na czasie. Bracia starali się przemawiać do serc ludu Bożego, wskazując na ważność czasów, w których żyjemy i pobudzali też do wiernego wytrwania w poświęceniu się Bogu na służbę i to aż do śmierci. Nastrój duchowy był błogi i serdeczny, bo panuje jedność i miłość, jako przystoi w rodzinie Bożej, z czego się wielce radujemy i jesteśmy bardzo wdzięczni Ojcu Niebieskiemu i naszemu Zbawicielowi, Jezusowi Chrystusowi.

Podajemy również do wiadomości, iż przy tej okazji urządziliśmy też chrzest, przez który jedna siostra okazała swoje poświęcenie się Panu na służbę. Była to chwila wzruszająca i odświeża nasze poświęcenie. To też siostrze tej życzymy wytrwania w jej poświęceniu i postępowaniu za Panem aż do śmierci.

Przy zakończeniu tej uczyty, uczestnicy wyrazili życzenie, aby wszystkim braciom i siostram przesłane było, przez łamy Straży, chrześcijańskie pozdrowienie i życzenia Boskich błogosławieństw.

Wasz brat w Panu Woźniak F.

NOWA GAZETKA

Podajemy do wiadomości, że wyszła z pod prasy nowa gazetka "Zwiastun Królestwa Chrystusowego," Nr. 19. Gazetka nadaje się do rozpowszechniania pomiędzy publicznością, ponieważ traktuje o sprawach bieżących, o najważniejszych zagadnieniach tego świata w świetle i na podstawie proroctw biblijnych. Tematem tej gazetki: — "Oczekiwanie Lepszego Jutra."

Koszt tej gazetki jest \$7.50 za tysiąc egzemplarzy i po tej cenie bracia i zgromadzenia mogą zamawiać tyle ile myślą, że będą mogli zużyć. Ci, których nie stać na opłatę a chcieliby mieć pewną ilość w zapasie, aby podać tym, co mogliby się zainteresować Prawdą na czasie, mogą na życzenie otrzymać bezpłatnie. Zamówienia prosimy adresować:

POLISH BIBLE STUDENTS ASS'N.

P. O. Box 5455

Chicago 80, Illinois

ODCZYTY RADIOWE

NADAWANE W KAŻDĄ NIEDZIELĘ:

Amsterdam, N. Y. WCSS	1490 kil. od godz. 10:00—10:15	rano
Ann Arbor, Mich. WPAG	1050 kil. od godz. 10:30—10:45	rano
Auburn, N. Y. WMBO	1340 kil. od godz. 8:45—9:00	rano
Brooklyne, Mass. WBOS	1600 kil. od godz. 8:45—9:00	rano
Chicago, Ill. WGES	1390 kil. od godz. 8:45—9:00	rano
New York, N. Y. WBNX	1380 kil. od godz. 10:45—11:00	rano
Niagara F., N.Y. WHLD	1290 kil. od godz. 9:45—10:00	rano
Philadelphia, Pa. WJMJ	1540 kil. od godz. 8:30—8:45	rano
Pittsburgh, Pa. WPIT	730 kil. od godz. 9:30—9:45	rano
Saginaw, Mich. WKNX	1210 kil. od godz. 9:30—9:45	rano
S. Bend, Ind. WJVA	1580 kil. od godz. 10:00—10:15	rano
St. Paul, Minn. WISK	1590 kil. od godz. 9:45—10:00	rano
Stevens P. Wis. WSPT	1340 kil. od godz. 8:45—9:00	rano
Waterbury, C. WWCO	1240 kil. od godz. 9:30—9:45	rano
Cleveland, Ohio. WSR	1490 kil. od godz. 1:15—1:30	po poł.
E. St. Louis, Ill. WTMV	1490 kil. od godz. 2:30—2:45	po poł.
Hudson, N. Y. WHUC	1230 kil. od godz. 4:30—4:45	po poł.
Milwaukee, Wis. WMIL	1290 kil. od godz. 2:30—2:45	po poł.
Nanticoke, Pa. WHWL	730 kil. od godz. 1:45—2:00	po poł.
Scranton, Pa. WICK	1400 kil. od godz. 6:45—7:00	wiecz.